WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO CHŁOPSKI NIECH ŻYJE SOCJALIZM

Rok LI· Nr. 5 (8064) Warszawa, 16 lipca 1944 r. 1944

W ŚWIETLE BLISKIEGO FRONTU

Wojna ogarnęła dalszą połać polskich ziem. Całe nasze kresy wschodnie od Wilna po Zaleszczyki są już pod sowiecką okupacją, lub stanowią teren frontu. Na środkowym froncie wojska sowieckie docierają do sławetnej linii Curzona i lada dzień wkroczą do Gen. Gubernii. Wojna bezpośrednio znów tratuje najrdzenniejsze polskie ziemie. Za wojną nie nadążyła polityka. Do dziś nie są uregulowane stosunki polsko-sowieckie, wszystko jest często improwizacją, przypadkiem, posunięciem jednostronnym, stanem faktycznym. Wojna jednak ma to do siebie, że upraszcza niezwykle zagadnienia, sięga do najprostszych motorów ludzkiego działania, rozjaśnia zawiłości historyczne i polityczne. W tych wypadkach niezawodny jest niemal instynkt historyczny mas.

Polskie masy pracujące czują i wiedzą, jak brzmią podstawowe zasady polskiej racji stanu i racji stanu polskiego świata pracy. Masy te wiedzą, że nie będą się nigdzie ewakuować, chyba lokalnie i pod przymusem. Nie chcą inaczej, a muszą i będą tkwić na swojej ziemi, w swoim mieście, w Polsce. Wiedzą one równie dobrze, iż Sowiety są u nas również tylko okupantem, że okupacja sowiecka na polskiej ziemi za Bugiem czy przed Bugiem musi być jedynie etapem na drodze do polskiej suwerenności. Wiedzą jednak także, że z Sowietami nie toczymy wojny, że mamy dziś tylko jeden: antyniemiecki front. Spytajcie każdego robotnika i chłopa, usłyszycie ten sam pogląd, pogląd zgodny zresztą z opinią czynników, powołanych do precyzowania polskiej racji stanu i reprezentujących polskie życie polityczne.

Ten sam instynkt historyczny niesłychanie ułatwia masom odrzucać precz reakcyjne, faszystowskie i komunistyczne chwyty propagandowe. Na karkołomną metafizykę sanacyjnych sobiepanów, na zbrodnie i głupotę eneszetową, na powódź słów pepeerowskich masy patrzą jak na przejściową mniej lub bardziej mętną pianę na polskim życiu. Wiadomo: jedni uciekną, inni się zadekują, inni się spodlą i zaprzedadzą. Robotnik, chłop, pracownik umysłowy, drobny rzemieślnik i kupiec zostaną sobą — i oni Polskę budować będą.

Gdy idzie front, z całymi okropnościami wojny, masy zachowają powagę i godność. Dla kąkolu polskiego faszyzmu, dla morderców, a także dla amatorów kariery pod nową okupacją pogarda i potępienie.

DOKOŁA WARCHOLSTWA ONR

Naczelny Wódz A. K. wydał rozkaz, stwierdzający, że tylko te oddziały wojskowe, które wchodzą w skład A. K., stanowią armię polską. Wszystkie inne formacje nie mają nic wspólnego z wojskiem polskim i Polakom nie wolno do nich należeć. Rozkaz ten został wydany w związku ze zwróceniem się do Naczelnego Dowództwa Komendy N. S. Z. z apelacją przeciw zarządzeniom Komendtnta A. K., mocą których przerwane zostały wszelkie pertraktacje z Komendą N. S. Z., oddziały n-s-zetowe natomiast podlegają włączeniu do A. K.

W ten sposób próba tworzenia jakichś komplikacji formalnych i organizacyjnych odpada. Oddziały NSZ, które nie podporządkują się w myśl poprzedniego jeszcze rozkazu traktowane będą jako oddziały służące dywersji przeciw Polsce.

Historia dintojry ONR rozwija się jak kryminalny film. Jak pisaliśmy, po wyroku sądu NSZ, skazującym ppułk. Lesińskiego na karę śmierci z powodu przyjęcia

przezeń z rozkazu Komendanta A. K. zadania wcielenia oddziałów NSZ do A. K. nastąpiło „ułaskawienie" go naskutek zrzeczenia się przezeń misji i podporządkowania się Komendantowi NSZ — Kmicicowi. Tak przynajmniej brzmiało oświadczenie Rady Politycznej NSZ i list, jaki Komendant A. K. otrzymał od ppułk. Lesińskiego. Obecnie okazuje się, że list ten został wymuszony na Lesińskim groźbą rewolweru po uwięzieniu go przez bandę NSZ. Lesińskiemu udało się wymknąć z rąk bandy. Zameldował się on u Komendanta A. K. i spełnia dalej swe zadanie scalania oddziałów NSZ w ramach A. K. wbrew rozkazom pana Kmicica.

POLSKIE MIASTO WILNO

Jedno z najdroższych naszym sercom miast Polski — Wilno — zdobyte zostało przez wojska sowieckie. Nie są znane jeszcze szczegóły walk o miasto. Były one zacięte, ale krótkotrwałe — można więc mieć nadzieję, że nie ucierpiało ono zbyt poważnie. W bitwie o Wilno wzięły udział oddziały naszej Armii Krajowej, które się ujawniły wobec wojsk sowieckich i współdziałały z nimi przy zdobywaniu miasta.

Wilno przeżywa więc już swoją czwartą okupację: była okupacja sowiecka, litewska, niemiecka, a teraz znów sowiecka. Wszyscy znamy niezłomny charakter jego mieszkańców i ich gorące przywiązanie do Polski. Wobec ucieczki z Wilna ogromnej większości napływowej ludności litewskiej, skompromitowanej współpracą z Niemcami, a także z uwagi na zupełne wymordowanie przez Niemców i Litwinów tamtejszej ludności żydowskiej, wkraczające wojska sowieckie zdobyły miasto o przygniatającej przewadze ludności polskiej, w istocie jedno z najbardziej polskich miast Rzeczypospolitej. W mieście tym istnieje szeroko rozbudowany aparat administracyjny Polski Podziemnej, legalne przedstawicielstwo rządu Rzeczypospolitej oraz walczące z Niemcami oddziały Armii Krajowej. Polska będzie się domagała, aby fakty te zostały uznane, jako jedyny realny czynnik polityczny na terenie Wilna. Toteż z największym napięciem śledzić będziemy wiadomości z Wilna i innych miast Wileńszczyzny, dla których nadeszła już godzina wyzwolenia od jarzma niemieckiego

W związku z sytuacją jaka powstaje na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej warto przytoczyć następujące oświadczenie prem. Mikołajczyka, wygłoszone na uroczystościach z okazji pierwszej rocznicy śmierci gen. Sikorskiego.

Wojska polskie, walcząc z Niemcami, ofiarowując swą współpracę wojskom sowieckim, wkraczającym na teren Polski w pościgu za Niemcami, mają prawo oczekiwać uznania zarówno za ich walkę i poświęcenia, jak i uznania ich jako wolnych żołnierzy Rzeczypospolitej, walczących o wolność i niepodległość państwa polskiego pod rozkazami swych prawowitych dowódców, w myśl wytycznych rządu Rzeczypospolitej. Administracja Polski Podziemnej, kierując jej walką, oporem i nastrojami mas, sprawuje lokalną władzę państwową i spełnia do ostatniej chwili swój obowiązek. Ofiarowując współpracę, ma ona również prawo oczekiwać uznania i pomocy na drodze do dalszego organizowania walki przeciwko Niemcom i poparcia przy odbudowie życia społecznego i gospodarczego Polski na terenach uwolnionych od Niemców".

———

KOMUNIKAT DOWÓDZTWA A. K. Z DN. 5.VIII.

a) Na Wileńszczyźnie: W akcji rozbrajania posterunków policji stoczono ciężką walkę w Opsie, której nie udało się przedtem zdobyć sowieckim oddziałom partyzanckim w sile kilkuset ludzi. Oddział partyzancki A. K. po parogodzinnej walce zdobył bunkry i umocnienia miasteczka, przyczem wzięto do niewoli 50 Niemców oraz zdobyto uzbrojenie i ekwipunek. Garnizon białoruski Opsy przeszedł na naszą stronę.

b) Na Śląsku: W połowie czerwca oddział partyzancki A. K. przebił się przez otaczające siły niemieckie w rej. Niegowonice — Błędów. Niemcy spalili w obu miejscowościach szereg polskich domów wraz z mieszkańcami. W tym były kobiety i dzieci.

c) W Lubelskim: W lasach na płd. od Biłgoraju nasze oddziały otoczone razem z oddziałami sowieckimi przez duże siły niemieckie przebiły się przez otaczający pierścień. Na skutek akcji niemieckiej znaczne straty poniosła ludność cywilna.

O WIELKOŚĆ NARODU POLSKIEGO

O odzyskaniu przez nas niepodległości w ogromnej mierze stanowi wkład krwi, jaki w ciągu pięciu lat wojny Polska dawała i wciąż hojnie daje zarówno w kraju, jak i na polach bitew daleko od granic naszych ziem. Ale o utrzymaniu tej niepodległości, o zyskaniu pozycji równorzędnej partnera w stosunku do innych wolnych narodów, zadecyduje polska rzeczywistość powojenna, rozwój naszego społeczeństwa, udział jaki będziemy wziąć w stanie w ogólnym postępie ludzkości.

Poto, aby móc zająć miejsce poczesne wśród innych cywilizowanych narodów, musimy jaknajszybciej zlikwidować szereg smutnych rekordów, jakie kraj dzierżył przed obecną wojną. Należą do nich: naj-

niższy dochód społeczny, największe zagęszczenie i największa ilość małych mieszkań, najniższa konsumcja cukru i wielu innych artykułów spożycia, wysokie ceny książek i książek tych małe nakłady, po reformie Jędrzejewiczów — najniższy poziom oświaty wiejskiej, bardzo niska stopa życiowa warstw pracujących. O cywilizacyjnym poziomie Polski stanowić ma nie pewna ilość przemysłowych baronów i posiadaczy ziemskich, którzy poziomem luksusu dorównują swym zagranicznym kolegom; nie apartamenty dyplomacji, nie tereny łowieckie Radziwiłłów czy wykwintne maniery arystokracji. O naszej dorosłości cywilizacyjnej stanowić może tylko i wyłącznie podniesienie materialnego bytu warstw pracujących i godności ich pracy; warstwy pracujące muszą mieć nieograniczone możliwości w kierunku kształcenia siebie i młodych pokoleń. Muszą mieć zapewniony udział w samorządzie zawodowym, gospodarczym i kulturalnym, bo tylko na tych drogach mogą rozwijać się umysłowo, rozumieć coraz lepiej życie i jego wymagania, brać udział żywszy w pracach obywatelskich, poczuwać się do odpowiedzialności za losy ojczyzny.

Dla nas, socjalistów, te prawdy nie są nowe. Lecz rozumieli je także i nasi przeciwnicy polityczni, prowadzący zawsze dwulicową działalność. W stosunkach wewnętrznych bronili swoich przywilejów, robotnika i chłopa polskiego skazując na nędzę i przeciwstawiając się wszelkim próbom podniesienia poziomu ich życia. Lecz gdy przyjeżdżały wycieczki zagraniczne, lub gdy wybitne jednostki z zagranicy zwiedzały Polskę, ci, którzy toczyli wojnę np. z rozwojem ochrony pracy w Polsce — gościom pokazywali najwspanialsze z tego zakresu przykłady, pokazywali wzorowe żłobki dla dzieci i wzorowe urządzenia dla robotników. Nie prowadzili ich do fabryk, które zwycięsko opierały się obowiązującym ustawom, nie pokazywali szkół wiejskich jednoizbowych i o jednym nauczycielu, nie wiedli ich na baraki Annopola.

Lecz prawda o Polsce nie da się przesłonić pokazowymi urządzeniami. To co było dawniej na pokaz musi być w Polsce regułą, jeśli zasłużyć chcemy na miano równorzędnego cywilizacyjnie narodu w stosunku do innych. Wielkie i szybkie reformy gospodarcze, socjalne i kulturalne nastąpić muszą zaraz po wojnie, jeśli naród nasz istnieć ma na prawach równego z równym.

W DZIELNICACH ROBOTNICZYCH

Nie ma dziś jednej dzielnicy robotniczej w żadnym z miast polskich, gdzieby nie brakło setek ludzi, czy to wywiezionych na roboty do Rzeszy czy na wschód, czy to porwanych do obozów często wprost od warsztatów czy jakiegoś zarobku. Terror okupanta i straszliwa nędza materialna, której nie zmniejszały rozmaite dorywcze zarobki ze „szmuglu" czy innego „przemysłu" ciężko dotknęły w czasie wojny robotników polskich, którzy weszli przecież w ten okres bez żadnych zasobów materialnych, których nie dał im sanacyjny regime.

A jednak klasa ta pomimo poniesionych strat gotuje się dziś na okres niepodległości do wzięcia współodpowiedzialności za rządy w kraju na swoje barki.

Posłuchajcie, co się mówi w robotniczych dzielnicach. Tam myśl o objęciu fabryk przez robotników i złamanie kapitalistycznego jarzma wyzysku nie jest frazesem teoretyka. Tam się mówi o tym z taką pewnością, z jaką chłopi mówią o reformie rolnej, tam się myśli konkretnie i praktycznie o tym, jak to przeprowadzić. W małych domkach przedmieść i wielkich „czynszówkach", to także często padają słowa o tym, że nigdy nie dopuścimy do powrotu sanacyjnej czy innej niewoli, że walczyć będziemy o prawdziwą demokratyczną Polskę ludową.

Tam w tych dzielnicach uważniej, niż kto myśli, śledzi się manewry sanacji, szykującej się do obrony swych przywilejów, co posuwa się czasem aż do współpracy z Niemcami.

Jesteśmy gotowi! Ramię w ramię z bratnimi szeregami chłopskimi, zgrupowanymi w łonie Stronnictwa Ludowego, zaraz od pierwszych dni niepodległości będziemy budować Polskę Ludową taką, jak my ją rozumiemy. Jesteśmy większością więc ufamy w uszanowanie naszej woli w warunkach demokracji. Ale biada temu, ktoby woli naszej usiłował przeciwstawić się siłą.

PACYFIKACJA ZAMOJSZCZYZNY

(kor. własna)

Skrwawiona w niezliczonych represjach Zamojszczyzna przechodzi od miesiąca nową fazę niemieckiej pacyfikacji, która rozpoczęła się 11 czerwca. Tym razem nie policja ale Wehrmacht wzięła się dodzieła. Trzema falami: od Tomaszowa, Zamościa i Zwierzyńca otoczono wsie w okolicach Krasnobrodu. Z opuszczonych wsi zrabowano odzież, zniszczono sprzęty od kredensów i kuferków do łyżek i talerzy, a potem urządzono polowanie na ludzi, chroniących się w lasach i na polu. Złapanych przewieziono do obozu i do więzień.

Zatrudniająca kilkuset ludzi fabryka giętych mebli w Bondyżu była oblegana i ostrzeliwana przez Gestapo. Robotnikom udało się zbiec z wyjątkiem 37, których aresztowano i osadzono w więzieniu lubelskim. Fabryka jest nieczynna.

W Zamościu na t. zw. rotundzie uruchomiono komory gazowe i prosektorium. Gestapo odkopuje groby zwłaszcza zbiorowe i pali resztki trupów. M. in. spalono trupy kilkuset jeńców rosyjskich. Ale i żywi ludzie, wyłapani w lasach uciekinierzy z pacyfikowanych terenów często są zabijani w komorach.

W Lublinie w nocy z 30 czerwca na 1 bm. aresztowano około 400 osób z pośród inteligencji. M. in. aresztowano wszystkich zwolnionych w swoim czasie z różnych obozów koncentracyjnych.

MATTEOTI BĘDZIE POMSZCZONY

Min. włoski, hr. Sforza ogłosił iż został aresztowany i odpowiadać będzie przed sądem zbir Mussoliniego Cesare Rossi, który zamordował w r. 1924 czczonego przez klasę robotniczą całego świata męczennika socjalistycznego Matteotiego.

Matteoti, wielki działacz włoskiego socjalizmu, który w parlamencie i w akcji masowej odważnie walczył przeciwko wprowadzaniu faszyzmu, stał się tak nienawistny dla „Duce", iż kazał go skrytobójczo zamordować. Dziś, po dwudziestu latach, historia wykańcza wykonanie swego wyroku, zachowując wszystkie symbole.

LITEWSKIE BŁĘDY I ZAWODY

Radio londyńskie doniosło o wypadku, który miał miejsce na terenie działalności partyzantki polskiej w Wileńszczyźnie. Oddział polski rozbił grupę wojska litewskiego, trudniącego się głównie napadami na ludność polską. Rozbrojonych dowódca polski puścił wolno, nakazując im udać się do tych oddziałów litewskich, które walczą z Niemcami i zaznaczył, że Polacy nie są wrogami Litwinów.

Od czasu do czasu dochodzi do nas garść wiadomości z tamtych terenów, które choć nie są może w tak straszliwej sytuacji jak te okolice, gdzie szaleją bandy ukraińskie, ale niemniej znajdują się w położeniu nad wyraz ciężkim. W ostatnich czasach Niemcy zorganizowali na terenie Wileńszczyzny oddziały litewskie pod dowództwem generała Plechaviciusa. Oddziały te, powołane do celów walki z dywersją sowiecką i bandytami, całą swą działalność obróciły na walkę z Polakami. W szerzeniu terroru sekundowała im pilnie policja litewska, związana ściśle z policją niemiecką i Gestapo. Gdy akty terroru zaczęły się mnożyć, wzięły się do tej sprawy oddziały partyzantów polskich, których na Wileńszczyźnie znajduje się spora ilość. W szeregu mniejszych i większych bitew i potyczek oddziały polskie rozgromiły zupełnie rozzuchwalonych zupełnie faszystów litewskich. Wracające do swych baz „wojsko" litewskie bez broni i w samej bieliźnie wywołało śmiech u miejscowej ludności i drwiny Niemców. Ostatecznie Niemcy, nie mając pożytku z wojska Plechaviciusa, zarządzili przeniesienie litewskich formacyj na inne tereny, a spotykając opór, poprostu zlikwidowali je, samego zaś Plechaviciusa aresztowali.

Społeczeństwo litewskie chociaż mniej może ogarnięte szałem antypolskim niż ukraińskie pozostaje jednak nadal wrogie Polakom. Samo ono rozbija się coraz bardziej na zwalczające się grupki, a próby konsolidacji nie dają wyników. Część zaś Litwinów wysługuje się nadal gorliwie Niemcom.

TRUDNA SZTUKA

Dawniej sztukę optymizmu mógł uprawiać każdy niemal śmiertelnik Ale dzisiaj w czasach, które — jak wyraził się pewien wytrwały wesołek — są złotymi żniwami dla pesymistów, trzeba dobrze się namozolić, aby w czarnej rzeczywistości odkryć różowe odblaski.

Rzetelny optymista, któremu miła jest przyszłość, nawet w żałobnym całunie zdoła wypatrzyć białą podszewkę. Jest on w swym niewdzięcznym poszukiwaniu radośniejszych okruchów w małowydajnej rudzie ponurego „dzisiaj" daleko bardziej twórczy, niż jego przeciwnik — pesymista, który gnuśnieje poprostu z nadmiaru zła, napływającego tak obficie mętną falą na jego młyn.

Optymista w swym nierównym pojedynku z pesymistą znajduje się najczęściej w położeniu tonącego, co w brzytwie widzi ratunek. Powiada on np.: „Kiedy przyjdą bolszewicy, to nas wszystkich wyrżną" — a bogato wyposażony w arsenał potworności przeciwnik na to: „Ba, ale kto tego doczeka?" I już, już wydaje się, że pierwszy będzie musiał ustąpić ze swej eksponowanej pozycji. Ale — jak się rzekło — nieokiełznany pęd twórczy ponosi obrońcę różowości i naciera dalej:

„A jednak godzina policyjna ma swoje dobre strony — zacieśnia ona więzy rodzinne. W tych resztkach rodzin w Polsce, w których mąż nie siedzi na Pawiaku, żona zaś nie trafiła do obozu, a dzieci nie zostały złapane na roboty do Prus, cała rodzina spędza wspólnie wieczory od samego zmierzchu. Aha!"

I widząc zgnębienie partnera odwiecznych zmagań jasnego z ciemnym wysuwa nowe atuty:

„Niemcy mimo wszystko wpływają dodatnio na harmonię małżeńską. Teraz nie ma u nas mowy o t. zw. scenach familijnych. Powiedzmy, mamy do czynienia z parą, gdzie on — przypuśćmy — nie musi się ukrywać, a ona — też przypuśćmy — mieszka pod własnym nazwiskiem z mężem. Umówili się, dajmy na to, na spotkanie w domu o godz. trzeciej. Żona przy-

szła na czas. Czwarta, piąta, szósta — męża nie widać. A tu w mieście jak zwykle strzelanina, łapanka. Wreszcie mąż zjawia się o siódmej. Dawniej jak amen w pacierzu wybuchłaby scena małżeńska, posypałyby się brzydkie słowa, może coś jeszcze bardziej ważkiego... A dzisiaj? Dziś żona rzuca się mężowi na szyję ze łzami radości w oczach i najtkliwszymi słowami w ustach. Taka szczęśliwa, że go nie złapali".

Trudna jest sztuka optymizmu, ale warta zachodu) o wschodzie pomówimy kiedyindziej). Zbliża się przecież chwila, kiedy akcje optymistów pójdą niebosiężnie w górę, pesymiści zaś pójdą z torbami w jasny świat.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Porównanie nie jest dowodem, ale może być niezwykle charakterystyczne. Obecna ofensywa sowiecka rozpoczęła się tylko niewiele dalej na wschód, niż pamiętna ofensywa Tuhaczewskiego w r. 1920 — wówczas przeciwko Polsce skierowana. A więc w r. 1920 było tak: 4 lipca — początek ofensywy, bitwa nad Autą, 5 — 6 sforsowana Berezyna, 11 — 14 pada Mińsk i Wilno, 17 — zdobycie Baranowicz, 19 — zdobycie Grodna, 1 sierpnia pada Brześć, 3 — pada Łomża, 6 — sforsowany Bug, 12 — 14 forsowanie Wisły pod Płockiem i na Łowicz.

Ofensywa Tuhaczewskiego miała błyskawiczne tempo dzięki użyciu konnicy w wielkich rozmiarach. Dziś zamiast koni są czołgi i samochody. No, i wtedy zdarzały się cuda nad Wisłą.

GŁOSY I ODGŁOSY

O postawę polskiego żołnierza. Komendant Okręgu Wileńskiego A. K. wydał rozkaz o następującym brzmieniu:

1. Ludność cywilna bez różnicy narodowości i wyznania (Polak, Litwin, Białorusin, Żyd, katolik, prawosławny) musi być traktowany jednakowo i sprawiedliwie. Żadne nadużycia w stosunku do ludności cywilnej nie mogą mieć miejsca. Ich życie i mienie musi być ochraniane przez A. K. Bezwzględnie zakazuję przeprowadzania przez oddz. partyzanckie wszelkiej akcji o charakterze politycznym, np. wysiedlania ludności tak miejscowej jak i napływowej, zamykania szkół, niszczenia pomocy szkolnych i t. d.

4. Jeniec musi być traktowany należycie w myśl przepisów prawa międzynarodowego. Wróg ranny musi być opatrzony i pozostawiony na opiece ludności miejscowej. Żołnierz polski, który źle obchodzi się z jeńcem lub rannym wrogiem będzie karany do kary śmierci włącznie.

6. Każdy ujęty konfident, szpieg, zdrajca itd. winien być skazywany wyrokiem Wojsk. Sądu Spec. na karę śmierci. Bezwzględnię zakazuję stosowania samosądu nawet na podstawie zeznań świadków.

Lęk przed reformą rolną. Stanowisko zajęte przez R. J. N. w kwestii agrarnej wywołuje jaknajostrzejszy protest również i w ozonie .W nr. 3 — 4 wydawanej przez tę partię „Polski Gospodarczej" czytamy: „Jest niezłomnym naszym pragnieniem być państwem praworządnym i dlatego wyraźne przypuszczenia, że ewentualne wywłaszczenie mogłoby nastąpić bez słusznego odszkodowania jest jako bezprawie nie do pomyślenia w ramach państwa praworządnego, jakie sobie mamy prawo wyobrażać". Dla panów z kliki ozonowej do pomyślenia są tego rodzaju „praworządne" czyny, jak Bereza Kartuska, Brześć i pacyfikacja strajku chłopskiego itp. dobrodziejstwa, którymi obdarzyli Polskę w okresie swych trzynastoletnich rządów.

Największa troska sanatorów. Dla ozonowców sprawa najdonioślejszego znaczenia i najbardziej palącą jest lęk przed jakąkolwiek zmianą kwietniowej konstytucji. Dlatego zapewne tematy poświęcone tej kwestii stale powracają na szpalty prasy sanacyjnej. Ostatnio artykuł zawierający apoteozę tej konstytucji znajdujemy w nr. 3 — 5 wydawanego przez Ozon pisma „Młodzież Walcząca".

Wrogowie deklaracji. W nr. 9 — 10 „Wielkiej Polski", która jest organem oenneryzującej secesji Stronnictwa Narodowego, znajdujemy ostrą napaść na Deklarację Rady Jedności Narodowej z dn. 15.III r. b., w szczególności za stanowisko w sprawie rolnej, które „Wielka Polska" uważa „nie tylko za demagogiczne i bolszewickie, ale również za kompromitujące nas wobec zachodu". Oenery w swej niechęci do deklaracji R. J. N. nie są odosobnieni. Oto równocześnie z nimi atakują deklarację pepeery, przy czym swoje niezadowolenie z deklaracji uzasadniają zbytnim jej radykalizmem. Czytamy tedy w pepeerowskim czasopiśmie „Rada Narodowa", że „program przebudowy społecznej wysuwany przez lewicę demokratyczną nosi cechy bez porównania większego umiaru, niż niektóre wybitnie demagogiczne obietnice i nie dające się w ogóle zrealizować w danych warunkach ustrojowych postulaty ogłoszone w deklaracji tak zwanej R. J. N.".

WŚRÓD EMIGRACJI NIEMIECKIEJ

Emigranci niemieccy zabiegają energicznie o względnie łagodne potraktowanie Niemiec przez aliantów po wojnie. Niedawno F. Schatzhofer, były redaktor „Vorwärtsu" wypowiedział się przeciw okupacji Niemiec z chwilą zakończenia działań wojennych. Wyobraża on sobie okupację militarną Niemiec jako środek zapobieżenia wojnie domowej w Rzeszy, która

zresztą z pewnością natychmiast po wojnie przeobrazi się w demokratyczne państwo.

Inny pogląd natomiast wypowiadają socjaliści niemieccy w Londynie; sprecyzowanie jego znajdujemy w książeczce p. t. „Przyszłe Niemcy". Obecność armij okupacyjnych w Niemczech jest zrozumiała, ale armie te nie powinny starać się o przywracanie porządku wśród samych Niemców. Autorom książki przyświeca myśl, że Rzesza po zakończeniu działań wojennych musi przejść wstrząs demokratycznej rewolucji, która złamie wpływy wielkiego przemysłu, zniesie kastę wojskową i rozprawi się krwawo z rządzącą kliką. „Doświadczenia minionych dziesiątków lat wskazują — czytamy w „Przyszłych Niemcach" — że dla Niemiec decyzja wybrania kapitalizmu albo socjalizmu jest decyzją wybrania wojny lub pokoju".

POMNIEJSZYCIELE FRANCJI

Rząd Vichy przemianował ulicę Wilsona w mieście Vichy nazwiskiem zabitego sługi Goebbelsa — Henriot. Niedługo Napoleona zastąpią Deatem, a Joannę d'Arc — marszałkową Goeringową.

NOWY ŁAD

Jak donosi Londyn, Hitler opracował plan ná powojenny okres. Polega on na tym, iż w Alpach, w rejonie Berchtesgaden i w Alpach austriackich powstanie partyzantka nazistowska, która przez kapturowe mordy będzie usiłowała wywrzeć nacisk na oficjalne Niemcy. Tyle zostało z marzeń o „nowym ładzie".

7 LAT WOJNY Z JAPONIĄ

7 lipca b. r. mija siódma rocznica wybuchu wojny chińsko-japońskiej. Początkowo według oficjalnego stanowiska Japonii nie była to wojna, ale „incydent", ekspedycja karna, która nie przeszkadzała istnieniu stosunków dyplomatycznych. Wreszcie wojna została nazwana po imieniu. Treść nie uległa zmianie. Bitwy, marsze armii, naloty bombowe na otwarte miasta, gwałty japońskie nad ludnością cywilną w okupowanych połaciach kraju. Znamy to wszystko, każdę pojęcie „nowoczesnej" wojny totalnej budzi krwawy refleks naszej świadomości. Ale 5 lat temu czytająca publiczność opuszczała depesze „chińskie", a teror totalistyczny propagandy kazał sympatyzować z zaborczą Japonią. Tylko demokratyczna prasa nazywała sprawę po imieniu. Wstyd budzą dziś słowa Czang-Kai-Szeka wypowiedziane w 1938 r. do polskiego dziennikarz: „Naród chiński śledzi z najgłębszą sympatią odrodzenie i stopniowy rozwój Polski. To też zdaje nam się, że stanowisko, jakie Polska zajęła wobec konfliktu chińsko-japońskiego polega chyba na nieporozumieniu i zniekształceniu prawdy przez Japonię".

Istotnie, walka Chin o wolność przypominać musi naszą własną historię i naszą teraźniejszość. Japoński „Drang nach... Süden", stosowany konsekwentnie od 50-ciu lat (1894 — wojna japońsko-chińska) zapomocą przemocy, wynaradawiania, okupacji gospodarczej, wojny — to znane nam fakty z dziejów stosunków polsko-niemieckich. A z drugiej strony sąsiedztwo sowieckie, czysto pozorna przyjaźń, — wróg Chin jest wszak historycznem wrogiem Rosji; komuniści chińscy walczą jako autonomiczna armia u boku armii chińskiej; a jednocześnie zapędy zaborcze, zajęcie Mongolii, ciągłe „incydenty" — ostatni konflikt graniczny miał miejsce przed dwoma miesiącami. To wszystko znamy, zanadto dobrze znamy.

I jeszcze jeden fakt, budzący w nas bliskie wspomnienia: postać Czang-Kai-Szeka. „Niewielkiego wzrostu i bardzo szczupły. Trochę zapadnięte piersi. Cała postać lekko pochylona naprzód. Skromny mundur". Jako młody oficer wyjechał do Moskwy w r. 1924, by przestudiować system sowiecki. Walkę o zjednoczenie Chin prowadził przeciwko Japonii, przeciwko rodzimej reakcji, a przede wszystkim przeciwko Rosji i jej mackom w Chinach. Fanatycznie przywiązany był do Chin jako takich, ale bez silnej wizji społecznej. Brak tylko „krzaczastych brwi".

Społeczna struktura Chin, psychologia narodu, jego problematyka różni się tak ogromnie od europejskiej i polskiej w szczególności, że dalej analogii posuwać nie można. Nie można też stosować dla Chin recept europejskich. Ale wydaje nam się, że i w Chinach rewolucyjny ruch demokratyczny radykalny społecznie, łączący wolę przebudowy z wolą wolności byłby najwłaściwszym wyrazicielem interesu narodowego.

Tymczasem jednak Chiny dalej krwawią wojną, która wprawdzie połowiczna, rozproszona, dorywcza gnębi ten kraj i najliczniejszy naród świata. I tak samo jak my, Chińczycy czekają powalenia Hitlera, gdyż to będzie gwarancją szybkiego końca japońskich Prusaków Dalekiego Wschodu.

POMÓR NA GENERAŁÓW

Armia niemiecka straciła od miesiąca niemniej jak 34 generałów zabitych, wziętych do niewoli lub „zlikwidowanych". Śmierć lub wzięcie do niewoli generała jest zazwyczaj dowodem, że podległa mu jednostka — dywizja, korpus czy armia — poważnie ucierpiała lub została całkowicie rozgromiona. Tak więc wzrastająca z dnia na dzień liczba utraconych generałów jest jednym ze wskaźników wojskowej klęski Niemiec na trzech frontach.

Jeszcze bardziej znamienne są jednak

wypadki takiego czy innego „likwidowania" generałów niemieckich. Oto do czarnej listy obejmującej nazwiska Möldersa, Todta, Reichenau i tyle innych nagłych wypadków, doszli teraz generałowie Dietl i Jodl. Pierwszy z nich uchodził za najgłupszego i zapewne dlatego najbardziej Hitlerowi oddanego generała niemieckiego. Znikł on w chwili, kiedy dowodzona przez niego armia w północnej Finlandii znalazła się w beznadziejnej sytuacji, z której uratować ją może tylko ewakuacja morzem, na którym panują sprzymierzeni, albo lądem przez Szwecję, czemu armia szwedzka zdecydowana jest stanowczo się przeciwstawić. Jeszcze bardziej wymowny jest los słynnego gen. Rundstedta, który z kolei uchodził za najzdolniejszego, a zatem najmniej ufającego Hitlerowi generała niemieckiego. Usunięcie go z naczelnego dowództwa na zachodzie jest oczywistym zwaleniem na niego odpowiedzialności za wpuszczenie sojuszników na terytorium Francji. Miał on wyrazić się publicznie wobec swoich oficerów, że uważa wojnę za przegraną. Hitler nie odważył się jeszcze usunąć drugiego współodpowiedzialnego za ten front — gen. Rommla, może z uwagi na jego wielką popularność w Niemczech, a może też za jego przynależność do partii hitlerowskiej. Ale Rommel przegrał właśnie decydującą bitwę o Caen, tak że i na niego spaść może niebawem gniew führera.

POGROM NIEMIECKI NA WSCHODZIE

Wojna na wschodzie przybiera coraz wyraźniej charakter „Blitzkriegu". Taktyka sowiecka, trzeba przyznać znakomicie przeprowadzona, polega na zdobywaniu kluczowych pozycji i jaknajszybszym parciu dalej naprzód, przyczem pozostające na tyłach ośrodki są likwidowane przez nadciągającą drugą falę wojsk sowieckich. W ten sposób zdobyte zostały Witebsk, Połock, Mińsk i Wilno. Wypadki rozgrywają się z taką szybkością, że wiadomości podawane w chwili zamykania numeru są już nieaktualne w chwili jego ukazywania się. Na froncie wileńskim, wojska sowieckie, po zdobyciu dworca i lotniska w Wilnie uderzyły natychmiast w kierunku na Kowno, oddalone o 100 km. od Wilna. Ważna linia kolejowa Wilno — Dźwińsk — Psków została przecięta w wielu punktach. Wzdłuż Dźwiny wojska sowieckie zajęły Druję i Brasław i podeszły pod sam Dźwińsk. To uderzenie sowieckie kieruje się na Tylżę i Królewiec i zmierza do odcięcia od Niemiec setek tysięcy wojsk niemieckich zgrupowanych na obszarze Litwy, Łotwy i Estonii. Wobec zagrożenia tą operacją sowiecką, niemieckie naczelne dowództwo miało jakoby powziąć postanowienie ewakuowania państw bałtyckich, o czym donosi Sztokholm. Od granicy Prus Wschodnich wojska sowieckie znajdują się o około 100 km. Całe Prusy Wschodnie ogłoszone zostały jako strefa wojenna. Władze i naczelne dowództwo zapewniły ludność, że Niemcy nie dopuszczą do przekroczenia przez Rosjan granicy Prus. Kobietom i dzieciom nakazano jednak przygotować się do wyjazdu w każdej chwili.

Na południe od Wilna zdobycie Baranowicz otworzyło Rosjanom drogę na Białystok i Warszawę. Pomiędzy Wilnem i Baranowiczami front przesuwa się szybko na zachód, zdobyto Lidę, Nowogródek i Nowojelnię, zaś na zachód od Baranowicz Słonim, przez co zagrożony jest bezpośrednio Wołkowysk i Grodno. Również na wschód od Pińska Rosjanie czynią postępy równolegle z przesuwaniem się frontu białoruskiego. Zajęto Łuniniec, Dawidgródek. Na płd. od Prypeci po zajęciu Kowla Rosjanie mieli uderzyć na zachód i płd. zach. i przejść Bug w kierunku na Chełm—Lublin, oraz na Sokal — Lwów. Nie wydaje się jednak, żeby tu chodziło o naprawdę wielką operację ofensywną dającą się porównać z uderzeniem na froncie białoruskim.

Akcja likwidowania odciętych niemieckich dywizji na wschód od Mińska postępuje szybko naprzód. W czasie od 4 do 7 lipca w walkach padło 28.000 Niemców, a 15.000 dostało się do niewoli. Na froncie fińskim Rosjanie zdobyli miasto Lackta, 20 km. od Petrozawodzka.

ZDOBYCIE CAEN

Po pięciotygodniowych walkach wojska brytyjskie zdobyły miasto i port Caen u ujścia rzeki Orne. Miasto to padło wskutek umiejętnie przeprowadzonego manewru oskrzydlającego od płd.-zach. i czołowego ataku poprzedzonego potężnym ogniem artyleryjskim, ogniem dział pokładowych m. i. pancernika Rodney, oraz b. ciężkim bombardowaniem. W ten sposób sojusznicy zdobyli drugi wielki port, który pod względem zdolności przeładunkowej jest 7-ym portem Francji. Rommel zgromadził pod Caen elitę wojsk, w tem 8 dywizji pancernych, które poniosły b. ciężkie straty. Niemieckie próby przeciwuderzenia zostały udaremnione. Na froncie półwyspu cherbourskiego wojska amerykańskie po kilkodniowych walkach zdobyły miejscowość La Haye du Puits na zachodnim krańcu frontu oraz St. Jean de Daye na wschodnim krańcu, nad rzeką Vire. Na płd.-zach. od Caen zdobyto Bretteville, w miejscu gdzie rzeka Odon wpada do rzeki Vire. Stopniowo powstaje więc silny front lądowy w Normandii, umożliwiający przeprowadzenie mocnego uderzenia wgłąb Francji. Francuska armia krajowa objawia coraz silniejszą działalność i walczy o 30 zaledwie km. za linią frontu. Codzienne doniesienia niemieckie po-

twierdzają aktywność tej armii, która wiąże ok. 250.000 żołnierzy niemieckich. Niemcy rozpoczęli ewakuację biur administracji cywilnej z Paryża do Nancy w Alzacji. Wywieziono w pierwszym rzędzie archiwum Gestapo, organizacji Todta oraz wydziału kontroli gospodarczej.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

Na froncie włoskim trwają nadal ciężkie walki na południe od ostatecznej linii obronnej Kesserlinga u stóp Apeninów. Wojska polskie po zdobyciu Osimo podeszły na 8 km od Ankony. Na odcinku środkowym wojska brytyjskie zbliżają się do Arezzo, zaś na zachodzie Amerykanie i Francuzi zdobyli Rosignano i Volterra o 15 km. od Livorno. Opór niemiecki stał się niezwykle zaciekły. Każda wieś i każdy dom bronione są z uporem. W samym Livorno wybuchły walki uliczne pomiędzy włoskimi oddziałami powstańczymi, a Niemcami.

FRONT LOTNCZY

Naloty sprzymierzonych trwają nieprzerwanie na centra produkcji i rafinerii nafty i na inne centra przemysłowe. Dokonano m. in. b. silnego nalotu na obiekty w rejonie Wiednia i jego okolicy, jak Floridsdorf, oraz na Węgrzech. Ponad 2.000 maszyn amerykańskich dokonało nalotu na fabryki benzyny syntetycznej koło Lipska, w Bernburgu, Halle Leuna. Boehlen, Merseburg, Lutzkerndorf i Oschersleben. Bombardowano również rafinerię nafty koło Oberthal na G. Śląsku. Lotnictwo sojusznicze dokonywało ponadto b. ciężkich ataków na miejsca startu i bazy niemieckich bomb latających w płn. Francji, przyczem udało się bombami 6-cio tonowymi rozbić jeden z głównych składów tych bomb w rejonie Paryża.

Samoloty sowieckie bombardowały Białystok, Grodno i st. kol. Koszedary.

DALEKI WSCHÓD

Wojska amerykańskie zdobyły ostatecznie wyspę Saipan, gdzie ustał wszelki zorganizowany opór Japończyków. Lotnictwo alianckie dokonało szeregu nowych nalotów na Japonię z baz chińskich, bombardując m. in. Sasebo koło Nagasaki, Kiu-Sziu oraz Jawata wielkie japońskie centrum przemysłowe. Lotnictwo amerykańskie dokonało nowego silnego uderzenia na wyspy Bonin, 1.200 km. na płd. od Tokio, gdzie zatopiono wzgl uszkodzono 38 japońskich statków, wtem 7 jednostek wojennych. W Chinach, Japończycy znajdują się w odwrocie we wschodniej części kraju. W Cung-Kingu przypuszcza się, że w niedługim czasie otworzyć się jaż powinna na nowo lądowa komunikacja pomiędzy Chinami a Indiami, gdyż oddziały chińsko-amerykańskie w rejonie Myitkina w płn. Burmie i oddziały na froncie Salwein na pograniczu Burmy i Chin zachodnich oddalone są od siebie zaledwie o kilkadziesiąt km.

SPRAWY POLSKIE

Na Konferencji Walutowej w Stanach Zjednoczonych delegat Polski min. Grosfeld wybrany został prezesem komisji porządku obrad, a dyr. Barański sprawozdawcą komisji dla planów odbudowy i rozwoju gospodarczego. Rząd Polski zgłosił na Konferencji wniosek o przyznanie Polsce w dziesięcioleciu powojennym kredytów na odbudowę kraju w wysokości 50 milj. funtów (1 i 1/4 miliarda zł. przedwojennych rocznie).

Pierwsza rocznica śmierci gen. Sikorskiego była obchodzona bardzo uroczyście w Londynie, gdzie na specjalnej akademii przemawiał m. in. Eden. Przemówienia wygłosili również prez. Raczkiewicz, prem. Mikołajczyk, min. Kukiel, min. Romer oraz delegat Polski podziemnej przebywający w Londynie. Prem. Mikołajczyk przypomniał, że ś. p. gen. Sikorski był gorącym zwolennikiem związania Polski z zachodem, szczerym zwolennikiem współpracy polsko-rosyjskiej i rzecznikiem federacji środkowo-europejskich narodów. Nazwisko gen. Sikorskiego, dodał premier związane jest z dążeniem do odbudowy Polski demokratycznej, budową demokratycznego państwa podziemnego i demokratycznej armii.

W KILKU WIERSZACH

Prem. Churchill ujawnił w Izbie Gmin, że przez 3 tygodnie stosowania swej nowej broni Niemcy wystrzelili na ogromny obszar płd. Anglii 2.754 bomby latające, po 1 tonnie każda; większość z nich została zestrzelona przed osiągnięciem Anglii. Spowodowane przez te bomby ofiary w ludziach wyrażają się cyfrą 2.752 zabitych i 8.000 rannych, a więc wypada dokładnie jeden zabity na jedną wystrzeloną bombę. Mimo szkód i strat wśród ludności cywilnej, nie może być mowy o tem, aby latające bomby miały w czemkolwiek wpłynąć na tempo i przebieg operacji w Normandii i na bombardowanie Niemiec, oraz by miały one spowodować ewakuację Londynu.

OFIARY: A. BARON: I — 180, III — 85+110, V — 152, VI — P. 520, ST. 220, C. 299, br. 300;

B. NA FUNDNSZ PRASOWY: (I): I — Gorący 100; II — Europ 20; III — Gr 30, Oset 20, Wola 50; IV — p. b. s. 150; V — Kocioł 15, Kło 50, Maciejka 20, Suchy 40, Beczka 40, Bałabuch 40, Krótki 40, Jaskółka 30, Piotr Zam. 200, Oko I. 200, Oko II 200, Wyrwy 100; Z — J. 20, G. 200, Hak 20, Zemsta 15;

(II): A. Z. 500, H. J. 120. Życzliwy 1000.00, Bezimienny 300,00, Niezależny 226,00, Zagraniczny 1000,00;

C. NA WIĘŹNIÓW: G. 800.